

SŁOWO

PRENUMERATA miesięczna z dostarczeniem do domu oraz z przesyłką pocztową 3 zł. 50 gr. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w pocztowej Kasie Oszcz. Nr. 80.259. Cena pojedynczego N-ru 15 gr., w niedziele wraz z dodatkiem ilustrowanym 25 gr.

Wilno, Sobota 7-go marca 1925

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228.
otwarta od 9 do 3. — — — — — Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ. Wiersz milimetrowy jednospaltowy na 1-ej str. 25 groszy, w tekście 40 groszy, za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W N-rach świątecznych i na prowincji o 25 proc. drożej.

WARSZAWSKIE T-wo HENDLU HERBATĄ

A. Długokęcki i W. Wrześniewski

Spółka Akcyjna

w Warszawie, przy ul. Braackiej № 23 (d. własny)
Telefon 14 — 92.



Jest to pierwsza placówka polska handlu herbatą, zorganizowana w Kongresówce przed wojną, a mająca na celu zwalczanie rosyjskiego handlu herbatą, który wszechwładnie rozpanoszył się w byłym zaborze rosyjskim. Wówczas nawet utarło się powszechnie określenie „herbata rosyjska” choć, jak wiadomo, herbata w Rosji nie rośnie, a była sprowadzana przez firmy rosyjskie drogą morską z Chin, Ceylonu, Indji, Jawy — to jest z tych krajów, z których Warszawskie TOWARZYSTWO HANDLU HERBATĄ A. DŁUGOKĘCKI i W. WRZĘSNIEWSKI, Spółka Akcyjna prowadzi import herbaty w wielkich ilościach.

Sprzedż herbaty prowadzimy w strzyżkach oryginalnych. Specjalnością firmy są wyborowe mieszanki paczkowane — chińskie i cejlońskie; szczególnym powodzeniem znawców herbaty cieszą się mieszanki oznaczone numerami Nr. 100 i Nr. 190. Każda paczka herbaty jest zaopatrzona w znak towarowy naszej firmy przedstawiający „POMNIK KOPERNIKA”.

OBUWIE NAJMODNIEJSZE

Wykonane według ostatnich paryskich
żurnali gotowe i na obstalunek

poleca

DOM HANDLOWY

W. NOWICKI

Wilno, ul. Wielka 39.

Najtańsze źródło zakupu!!!

OWSA	MAKI pszennej
OTRĄB	SOLI
SIANA	CUKRU
SŁOMY	SŁONINY
KONICZYNY	SZMALCU
WĘGLA	KASZ

w Spółdzielni Rolnej

Kresowego Związku Ziemiaków.

ZAWALNA 1

TEL. 1-47

2-letnie KURSY EKONOMICZNO-HANDLOWE

Polskiego T-wo Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie,
ul. Biskupia Nr. 12.

Zapisy na I semestr przyjmuje się tylko do 12-go marca.

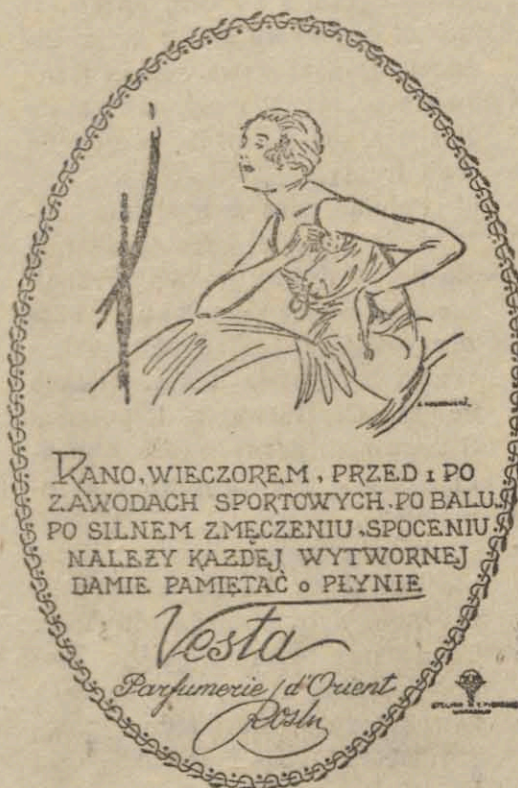
Początek wykładów 14 marca r. b. Informacyj udziela i podania przyjmuje sekretariat w godzinach 5—8 wieczór.

Wyprzedaż **MEBLI**

pokojów jadalnych, sypialnych, saloników, kuchni i części pojedynczych
S. Ancelewicza, Wilno, Nr. 15 ul.
Niemiecka Nr. 15.

D—rzy

Bujalski, Obieziński i Waszkiewicz
lokują położnice w Zakładzie położniczym, ulica W. Pohulanka 31.



RANO, WIECZOREM, PRZED i PO
ZAWODACH SPORTOWYCH. PO BALU.
PO SILNEM ZMĘCZENIU. SPOCENIU
MAŁEZY KAŻDEJ WYTWORNEJ
DAMIE PAMIĘTAĆ o PLYNIE

Vesta

Parfumerie d'Orient
Polski

SPÓŁDZIELNIA ROLNA

Kresowego Związku Ziemiaków

Zawalna Nr 1, telef. 1-47.

ZAKRES DZIAŁALNOŚCI:

Zakup i sprzedaż produk. rolnych.

Sklepy detaliczne:

Uniwersytecka 1, Mickiewicza 20,
Kalwaryjska 1, Portowa 22.

WŁASNE PIEKARNIE

ze sprzedażą detaliczną w sklepach.

Skład paszy

Sprzedż detaliczna: owsa, otrąb,
siana, słomy.

Dostawy rządowe

Pośrednictwo między producentami
rolnymi a instytucjami państwowymi
w dostawie produktów rolnych.

Składy przy boczniczy kolejowej:

Róg ul. Targowej i Szkaplernej
Telefon 4-62.

Własny tabor przewozowy.

PRO PATRIA

organ niezależnych, jedyny w
Polsce tygodnik o zasadach mo-
narchicznych i faszystowskich.

Proteguje, rozpatruje wyja-
śnia najnowsze wspaniałe zdoby-
cze myśli europejskiej, dążącej
do wydobycia narodów z nędzy
moralnej i materialnej.

Warszawa, ul. Traugutta Nr. 3
tel. 40—39.

P. K. O. Nr. 8901 —pren. zł. 3 kwar-
talnie.

TEATR POLSKI. (Latnia).

Występy Karola Adwentowicza

Dziś — premjera

„OJCIEC“

sztuka Strindberga.

Początek o g. 8-ej wiecz.

Jutro w niedzielę o g. 12 w poł.

POBANEK - KONCERT

z udziałem: L. Zamorskiej (śpiew) i
H. Solomonowa (skrzypce)

o g. 4-ej pp.

„Pan Geldhab“

komedia Al. Fredry.

Ceny najniższe.

TEATR WIELKI. (W. Pohulanka).

Występy Lucyny MESSAL

Dziś

„BAJADERA“

opereka Kalmana

Początek o g. 8-ej w.

Jutro w niedzielę o g. 3-ej pp.

„AIDA“

opera Verdi'ego,

Ceny niższe.

„BLUSZCZ“

najbardziej ulubione i najpo-
czytniejsze pismo tygodnio-
we ilustrowane dla kobiet

obejmuje

całokształt zainteresowań
kobiety polskiej.

Obok bogatego działu spo-
teczno-literackiego bardzo ob-
szernie traktowany dział prak-
tyczny (życie kobiece w domu
i świecie).

Stale dodatki tygodniowe:

- 1) arkusz powieściowy form. książki.
- 2) arkusz wzorów robót ręcznych na-
turalnej wielkości do kopjowania.
- 3) cztery stroje mód paryskich.
- 4) tablice krojów.

Prenumerata miesięczna . . . zł. 4.80.
Numer pojedynczy 1.40.

do nabycia: w księgarniach i
kioskach.

Redakcja i Administracja: War-
szawa, Krakowskie Przedmieście 99
(Plac Zamkowy).

Konto czekowe P. K. O. Nr. 3700.

**Czy jesteś członkiem
Ligi O. P. Państwa.**

Wobec grozy położenia.

Propozycja niemiecka, zakomunikowana rządowi Francji i Anglii przez gabinet kanclerza Rzeszy dra Luthra, aby *nierównorzędnie* traktować terytorjum Francji i terytorjum Polski—wywołała u nas zrozumiałe oburzenie. Niemcy oświadczają, że co do zachodnich swych granic gotowe są podpisać pakt bezpieczeństwa bez żadnych zastrzeżeń, natomiast kwestję swjej *wschodniej* granicy chcą poddać rewizji w *sposób pokojowy*, korzystając z art. 19 paktu o Lidze Narodów.

Musimy się odrazu zgodzić ze wstępny artykułem *Gazety Warszawskiej*, autor którego najsluszniej twierdzi:

że „odwet Niemców na wschodzie jest wstępem do wykonania przez nich odwetu na zachodzie, że granica Francji musi być bronią nad Wisłą, że naruszenie postanowień Traktatu Wersalskiego na wschodzie z fatalną koniecznością musi prowadzić do zupełnego jego podarcia, jak nieużytecznego papieru“.

Zupełnie się zgadzając z powyżej przytoczonym poglądem *polskiego* publicysty, pozwolimy sobie zwrócić uwagę naszych czytelników na opinię *francuskiej* publicystyki. Jeżeli chodzi o francuską prasę zachowawczą, rojalistyczną i katolicką, to poglądy jej mniej więcej się zgadzają z naszym polskim w tej sprawie zdaniem. Natomiast nie można tego powiedzieć o lewicowej prasie francuskiej, której opinia w danej chwili rządów filobolszewickiego gabinetu p. Herriota jest niestety o wiele więcej miarodajną.

Prasa ta jest pełną miarą franko-anglo-belgo-niemieckiego paktu gwarancyjnego i nie uważa bynajmniej bezpieczeństwa terytorjum polskiego za równorzędne i równowartościowe z bezpieczeństwem ziemi francuskiej.

Mówiąc nawiasem, prasa polska zbyt jednostronnie za swój obowiązek uważa wyłącznie usypianie czytelników. Cytuje ona tylko poglądy sympatycznych Francuzów, z dużą dystynkcją zamilczając niektóre wręcz nieprzyjemne głosy prasy francuskiej, które dały się słyszeć w czasach ostatnich.

Z chwilą gdy potężne, nierozbrojone Niemcy oświadczają, że zgłoszą swą rewindykację terytorjalną — sytuacja stała się dla nas groźna. Należy to sobie wyraźnie powiedzieć. Dziennikarz polski w takiej chwili powinien się poczuwać do obowiązku mówienia prawdy. W tej więc chwili chcemy zwrócić uwagę na

pewne *nienormalności*, które tkwiły zawsze w sojuszu polsko-francuskim.

*

Polska była i jest zawsze dla Francji *ersatzem* Rosji. Nasze znaczenie jako sojusznika polega na tem, że na tyłach niemieckich posiadamy liczną i bitną armję, która egzamin ze swej sprawności zdała w wojnie z bolszewikami. Dopóki trwa sojusz francusko-polski Niemcy muszą się liczyć z koniecznością wojny na dwa fronty.

Pełniąc więc w systemie polityki francuskiej zastępczą rolę Rosji, nigdyśmy wobec Francji nie przybierali tego tonu, ani nie korzystali z takich korzyści, z jakich korzystała Rosja w latach sojuszu Cesarstwa z Republiką. Stanowisko nasze wobec sojusznika było zawsze o wiele skromniejsze.

W pierwszych latach istnienia Polski ta nasza skromność zupełnie była usprawiedliwiona. Toczyliśmy ciężką wojnę z nieprzyjacielem, który, pomimo cech zewnętrznych, musiał być potężny, skoro zapanował nad całą Rosją i zwyciężał ekspedycje wojskowe Francji i Anglii. Stosunek sojusznika prowadzącego wojnę do sojusznika zażywającego pokoju zawsze nie jest przyjemny dla strony pierwszej. Nawet Rosja za czasów wojny japońskiej, tej „małej“ wojny dla cesarstwa, musiała nieco zmienić ton w rozmowach z gabinetem francuskim.

Natomiast po zawarciu pokoju — w miarę gdy Polsce przybywało zorganizowanego i wyćwiczonego żołnierza — obecnie, gdy mamy jedną z najsilniejszych armij na kontynencie, — to nasze dziwnie upokorzące stanowisko wobec Francji staje się niezrozumiałe, staje się *nienormalne*.

Republika francuska, przez długie lata z kurtuazji dla rosyjskiego swego sojusznika nie śmiała pisać o kwestji polskiej, o sprawie narodu, któremu zawdzięczała ocalenie dwóch swoich rewolucyj. Natomiast obecnie, kandydaci do stanowisk pierwszorzędných w państwie francuskim uważają za możliwe i stosowne podpisywać niemądre odezwy o rzekomym haniebnym stanie więzi w Polsce.

Wysoko cenimy korzyści sojuszu z Francją. Doskonale rozumiemy niebezpieczeństwo płynące z sąsiedztwa z Niemcami. Ale, na miły Bóg, nie możemy sobie ust kneblować, gdy chodzi o należne Polsce stanowisko wśród mocarstw.

Wyobraźmy sobie na chwilę,

że szereg poważnych członków naszego parlamentu, że szereg ludzi, którzy lada chwila stać się mogą ministrami, postąpią w sposób analogiczny do zachowania się p. Herriota i podpiszą odezwę, któraby piętnowała postępowanie francuskich władz okupacyjnych w Nadrenji i protestowała przeciw rekrutowaniu dziewcząt niemieckich do wojskowych domów publicznych dla wojsk kolorowych. Wiemy, że tego rodzaju oszczerstwa rzucał na Francję włoski polityk p. Nitti. Wiarogodność ich jest nie gorsza i nie lepsza od „faktów“ przytoczonych w antypolskiej odezwie podpisanej przez p. Herriota. Albo weźmy inny przykład bardziej bliski i bardziej aktualny. Pytamy coby było gdyby pisma polskie, zbliżone do gabinetu będącego u władzy, zamieszczać zaczęły artykuły, że właściwie Alzacja i Lotaryngja nie nas nie obchodzi i niech je sobie Niemcy „za pomocą środków pokojowych“ z powrotem zabierają. Wyobrażamy sobie, jak trupio blade byłyby w takim momencie twarze urzędników polskiego ministerstwa spraw zagranicznych, począwszy od ministra, a skończywszy na najmłodszym referencie.

*

Według opinii wyrażonej w pamiętnikach jednego francuskiego polityka, historia franko-rosyjskiego sojuszu, to historia nieustannego szantażu Rosji. Rosja stała straszyla Francję, że przejdzie do obozu niemieckiego.

Mówiąc nawiasem, szantażystą nie był Mikołaj II i układ w Bjorkach z 24 lipca 1905 r., który czasami jest błędnie powoływany przez prasę warszawską, nie był zwrócony przeciw Francji, lecz był obmyślony przez Wilhelma II blokiem trzech państw kontynentalnych (Rosji, Niemiec i Francji) zwróconym przeciwko Anglii. Mikołaj II obok licznych swych wad posiadał wysoką i szlachetną onotę wierności sojuszniczej, która dziś już nie podlega dyskusji, a natomiast może być przedmiotem podziwu. Tę wierność sojuszniczą okupił zresztą Mikołaj II utratą korony, ruiną państwa, postradaniem życia własnego i życia osób najbliższych.

Ale niewątpliwie polityk francuski ma rację, gdy utrzymuje że rząd rosyjski stale szantażował ewentualnością sojuszu z Niemcami.

My Francji nie szantażujemy! O nie! Myśmy do naszego sojuszu franko-polskiego wnieśli egzaltację niewzruszalności, nieroz-

zerwalności sakramentu świętego katolickiego małżeństwa. My na każdym kroku, na każdym rogu ulicy wołamy i głosimy; tylko z Francją, z nikim tylko z Francją pod wszelkimi warunkami i w każdym wypadku, w każdej kolejności losów zawsze z Francją, choćby nas odtrącała będzimy z Francją. *Polonia semper fidelis*.

Oczywiście, że przy takich oznakach wierności Francja nie interesuje się poglądami Polski na sprawy polityki bieżącej. Nic bardziej naturalnego.

Oto Francja p. Herriota skasowała ambasadę na Watykanie, a nam niektórzy dziennikarze francuscy składają dowody, że nie rozumieją subtelności idealistów katolickich. Wzamięniamy za naszą sojuszniczą wierność, ofiarowaną w charakterze sakramentalnym, pisma francuskie poczęstowały nas wyrazami sympatii dla niemieckiego projektu odebrania nam w sposób pokojowy Pomorza i Śląska.

O nie, panowie publiczności francuscy! Sojusznicy są potrzebni dla obrony terytorjum, a nie dla jego oddania. Jeżeli nie potrafimy obronić naszego terytorjum z orężem w rękę, to oddać jego potrafimy bez pośredników. Na to nam ani pośrednicy, ani sojusznicy nie będą potrzebni.

*

W czasie jesiennej kadencji Ligi Narodów pisaliśmy, że linja wytyczna polityki p. Skrzyńskiego ultra-francuska, filo-czeska i anty-węgierska zasadniczo jest ta sama, co polityka narodowo-demokratyczna. Wyśmiała ten pogląd *Gazeta Warszawska* a inny bardziej dystygowany organ napisał, że tylko ludzie bardzo ograniczeni mogą mieć takie zdanie.

Niestety, obecnie z kilkumiesięcznym opóźnieniem pogląd taki jest zdaniem całej niemal prasy warszawskiej, od *Warszawianki* p. Strońskiego do *Kurjera Porannego* p. Ehrenberga.

Dem. Narodowa przynajmniej nie wierzy w Ligę Narodów. Pan Skrzyński ze swoją wiarą w instytucję genewską, przypomina bokserów chińskich, którzy rozdawali papierowe tabliczki z napisami „właściciel jest nietykalny dla kul“. Gdy karabiny europejskie zaczęły zadawać kłam temu twierdzeniu, Chińczycy ogłosili, że kto poległ pomimo posiadania tabliczki, ten nie był prawdziwym bokserem. Oby tylko Polska nie była takim bokserem z protokołem genewskim na grzbiecie.

Nie mamy dynastji, nie mamy

ugruntowanej, tradycyjnej polityki zagranicznej. Natomiast posiadamy idylliczną zgodę stronnictw i tendencję tlómaczenia, że *wsio obstoit blagopoluczno*. Kiedyś to *wsio obstoit blagopoluczno* było formułą biurokratycznych urzędników. Dzisiaj stało się formułą powtarzaną w Polsce przez rząd, sejm, prasę i społeczeństwo. Gdy ponosimy takie klęski, jak np. ostatnia w sprawie Gdańska, — to się o niej poprostu przestaje mówić, myśleć i pisać. Być może, że to najlepsza metoda w polityce zagranicznej.

Za czasów p. Skirmunta, Zamoyckiego, Seydy krytyką polityki zagr. zajmowały się takie organy prasy jak np. *Czas krawkowski*. Dzisiaj przyłączają się one do zdania: *wsio obstoit blagopoluczno*. Wogóle o *Czasie* powiedzieć można następujący dowcip: Za pierwszych lat państwa polskiego w polityce zagranicznej *Czas* siedzi z lewicą przeciw prawicy (popierał politykę zagraniczną marsz. Piłsudskiego), natomiast w sprawach polityki wewnętrznej, (np. w kwestji dwuizbowości etc.) siedzi z prawicą przeciw lewicy. Dzisiaj jest odwrotnie. W sprawach polityki zagranicznej idzie z prawicą, a w polityce wewnętrznej z lewicą. A szkoda, że nie słyszy się już obecnie krytyki naszej polityki zagranicznej. Do dzbanka miodu polsko-francuskiej przyjaźni trzeba od czasu do czasu wrzucić szczyptę goryczy. W ten właśnie sposób my tutaj w ziemi Wileńskiej i na utraconej Żmudzi przyprawiamy znakomity krupnik litewski. *Gal.*

SEJM I RZĄD.

O nadużyciu komisji nadawczych w Nowogródzkiem i Wołyńskiem.

WARSZAWA. 6.III. (tel. wł. Słowa). Senator hr. Łubieński konferował z premierem Grabskim o czynności komisji nadawczych osadnictwa wojskowego w Nowogródzkiem i Wołyńskiem. Komisje te popełniły szereg nadużyć, gdyż nie licząc się z zawieszeniem ustawy o osadnictwie wojskowym przeznaczają stale majątki na wywłaszczenie. W sprawie tej sen. Łubieński i pos. Łuszczewski zwracali się niejednokrotnie do ministra spraw rolnych, lecz jak dotychczas bez skutku. Premier Grabski prosił o dostarczenie dowodów.

Obniżenie ceł wywozowych na drzewo.

WARSZAWA. 6.III. (tel. wł. Słowa). Komitet ekonomiczny Rady Ministrów na wniosek ministerstwa przemysłu i handlu postanowił znieść ceł wywozowe od wywożonej dębiny o 50 proc.

Przeznaczenie pożyczki amerykańskiej.

WARSZAWA. 6.III. (tel. wł. Słowa). W końcu bieżącego mie-

Echa zjazdu szaulisów.

Na zjeździe szaulisów w Kownie uchwalono urządzić podczas Wielkiej Nocy w całej Kowieńszczyźnie kwestę uliczną na nabycie aeroplanów dla potrzeb szaulisów. Również postanowiono zwiększyć podwójnie wszystkie oddziały szaulisów. Następny zjazd doroczny szaulisi mają nadzieję urządzić w Wilnie.

Odszkodowania za wywłaszczenia na Łotwie.

RYGA, 6.III. (tel. wł. Słowa). Ministerstwo rolnictwa wniosło do sejmu łotewskiego projekt ustawy o odszkodowaniach za ziemię wywłaszczoną u obywateli obcych państw, w tej liczbie i poddanych państwa polskiego. Szczegółów na razie brak, jak również przeciętnych cyfr wysokości odszkodowania.

Obrady Sejmu

Uspakajające oświadczenie prezesa ministrów Grabskiego

WARSZAWA, 6.II. (Pat). Na dzisiejszym posiedzeniu Izby Poselskiej po załatwieniu szeregu spraw drobnych (m.in. sprawy przysięgłych mierniczych, którą odesłano do komisji) przystąpiono do interpelacji posłów sejmowych do pana prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych w sprawie dążeń niemieckich do naruszenia ich zobowiązań poszanowania granic polsko-niemieckich, ustalonych w traktacie Wersalskim.

Wobec urzędowych wiadomości stwierdzających, że rząd niemiecki podjął starania dyplomatyczne, zmierzające do wprowadzenia różnicy w obowiązku jego poszanowania granic państwowych na zachodzie i wschodzie, oraz wobec tego, że takie stanowisko rządu niemieckiego jest jaskrawym podważeniem traktatu Wersalskiego, gdyż państwo niemieckie, zobowiązało się w traktacie Wersalskim podpisem swoim do ustalenia wszystkich swoich granic obecnych, w sposób zupełnie jednakowo obowiązujących, jak i granic zachodnich w art. 27, tak i granic wschodnich w art. 27, oraz 87 i następnym, — podpisani zapytują rząd, jakie starania przedsięwziął w porozumieniu z rządami państw sprzymierzonych celem odparcia tego zamachu.

Podpisały wszystkie stronnictwa polskie i Koło Żydowskie. Po odczytaniu tej interpelacji zabrał głos p. prezes rady ministrów i odczytał następującą deklarację: W odpowiedzi na interpelację podyktowaną troską o całość i bezpieczeństwo państwa, pragnę przede wszystkim przedstawić istotny stan rzeczy. Sugestia uczyniona przez rząd niemiecki, rządowi mecarstw sprzymierzonych z okazji rozmów dyplomatycznych na temat

ewakuacji strefy kolońskiej polegała na udziale Niemiec w pakcie, któryby gwarantował nie naruszalność granic zachodnich Rzeszy, a zarazem wykluczał z jej strony agresję w drodze zbrojnej przeciw sąsiadom. Mogę stwierdzić na podstawie posiadanych przez rząd autentycznych wiadomości, że w odpowiedzi na tę sugestję rząd francuski oświadczył, że mógłby rozpatrywać inicjatywę Niemiec tylko w ścisłym porozumieniu ze swoimi sojusznikami i że tylko taki pakt byłby do przyjęcia dla Francji, któryby się układał w ramach traktatu Wersalskiego. (Okłaski) Poza to protokół genewski stanowi podstawę polityki francuskiej.

Jeżeli chodzi o zagadnienie bezpieczeństwa, stwierdzić dalej mogę, że w obecnej chwili nie należy oczekiwać wiążących decyzji lub zobowiązań w tej sprawie. Niemniej jednak pragnę już dzisiaj określić jasno i mocne stanowisko rządu polskiego, świadomego swych obowiązków, swej odpowiedzialności przed krajem i pewnego, że liczyć może na bezwzględne i jednomyślne poparcie go w tej sprawie.

Polska szczerze pragnie pokoju i nie odmówi nikomu swej współpracy nad jego utrzymaniem i ustaleniem, ale za nieodzowny jego warunek uważa i uważać będzie ściśle i pełne przestrzeganie terytorjalnych postanowień obowiązujących traktatów. Jakkolwiek próby naruszenia ustalonego niemi stanu rzeczy, na jakiejkolwiek drodze, spotkają się ze stanowczym i zdecydowanym odparciem ze strony rządu polskiego, który polegać przytem może na niewątpliwym i pełnym poparciu swoich sojuszników.

siąca ma wpłynąć do Banku Polskiego rata pożyczki amerykańskiej. Akcja rządu w sprawie ożywienia ruchu budowlanego będzie szła w dwóch kierunkach: kredytów dla wytwórni materiałów budowlanych i bezpośrednich pożyczek dla budujących.

DYSKUSJA NAD KONKORDATEM.

Połączone komisje sejmowe: spraw zagranicznych i konstytucyjna na wspólnym posiedzeniu przystąpiły do dyskusji nad projektem ustawy, ratyfikującej konkordat ze Stolicą Apostolską.

teologicznych będą mianowani przez władze świeckie, chociaż coprawda z pośród osób upoważnionych do tego przez władze kościelne. Jeszcze dotkliwszem jest postanowienie, że bez zezwolenia rządu polskiego nie może być mianowany proboszczem cudziemiec, tudzież osoba, której działalność jest sprzeczna z bezpieczeństwem państwa. Referent podkreślił, że przewagi nie uzyskuje w konkordacie ani państwo, ani kościół i że obie strony są traktowane równomiernie. Najdonioślejszy jest art. 11, stanowiący, że wybór duchownych należy do Stolicy Apostolskiej. Zapytuje się prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, czy przeciw tym kandydatom niema sprzeciwu natury politycznej.

Uposażenie kościoła polegać może na ziemi, w dotacjach i zasiłkach wiernych. Najważniejszem więc jest uposażenie kościoła ziemią. Konkordat nasz przewiduje ograniczenie zasiłków wiernych, a poza to przewiduje naogół uposażenie wyższego duchowieństwa takie same jak poprzednio. Natomiast co do niższych stopni hierarchji duchownej, to projekt jest na ich niekorzyść. Duchowieństwo zdaniem referenta winno mieć być zabezpieczony i dlatego nie naruszając tej umowy trzeba będzie niedostateczne uposażenie uzupełnić. Stolica Apostolska stanęła na tem stanowisku, że kościół jest wieczny i że zubożenie go nie zniszczy. Kończąc mówca prosi o ratyfikowanie konkordatu.

PRASA FRANCUSKA O MOWIE CHAMBERLAINA.

Komentując przemówienie Chamberlaina, „Petit Parisien” stwierdza, iż anglo-francusko-belgijski pakt bezpieczeństwa, do którego mogłyby się przyłączyć i Niemcy, zapewniłby tylko bezpieczeństwo pozorne, gdyż dla zamoczenia pokoju wystarczyłoby wywołanie przez Niemcy konfliktu nad Wisłą. Omówiony pakt mógłby być skutecznym dopiero po uzupełnieniu go przez ściśle zarządzenia o charakterze wojskowych, rozciągające się na wszystkie granice Rzeszy.

„Echo de Paris” ponawia krytykę paktu zachodnio-europejskiego i zauważa, iż najmniejsze naruszenie granic Polski zapoczątkowałoby zniszczenie stanu terytorjalnego Europy Wschodniej. Niemcy zmierzają do coraz szerszej rewizji terytorjalnego status quo, usypiając czujność potężnych sąsiadów, aby zyskać na czasie przy załatwianiu porachunków ze słabszymi.

„Ere Nouvelle” zapytuje, czy możliwym jest pogodzenie wykonania postanowień traktatu Wersalskiego, stwarzającego ciągle poważne niesnaski w dolinach Wisły i Dunaju, z wprowadzeniem w życie paktu bezpieczeństwa tylko dla Renu. (Pat).

11 MILJONÓW NA WALKĘ Z GŁODEM.

Przewodniczący Sownarkomu zawiadomił radę komisarzy ludowych republik autonomicznych że rząd centralny wyasygnował 11 milionów rubli na pomoc dla okręgów dotkniętych klęską nieurodzaju.

Pożyczka amerykańska.

Prof. Adam Krzyżanowski omawia na łamach „Czasu” krakowskiego sprawę pożyczki amerykańskiej i jej użytkowania. Nader ciekawe te wywody powtarzamy w całości.

Osądzając warunki pożyczki, trzeba pamiętać, żeśmy nie poddali się kontroli, że zaufanie do Polski wzrasta — dowodem uzyskanie obecnie kredytu na warunkach lepszych, niż rok temu — atoli ciągle jeszcze jest umiarkowane. W tym stanie rzeczy nie mogliśmy uzyskać warunków równie dobrych, jak niemieckie, węgierskie lub austriackie. Nie jest winą rządu, że są gorsze. Nie mogły być inne *rebus sic stantibus*. Zasługi rządu są wielkie. Byłyby jeszcze większe, gdyby raz wreszcie ogłosił ważniejsze postanowienia umowy o pożyczkę. Oficjalny komunikat i przedwczorajsze oświadczenie wiceministra Klarnera są zgodne, niewątpliwie prawdziwe, ale zamilczają niektóre warunki istotne dla osądzenia charakteru pożyczki.

Mówią i piszą, żeśmy dostali 35 milionów, wnet dostaniemy 15, razem 50 milionów dolarów. Co znaczy ta cyfra? Tylko i wyłącznie jest podstawą obliczenia procentów. Od tej kwoty płacimy 8 proc., oczywiście 8 proc. obecnie od 50 milionów, później od kwoty zmniejszającej się w miarę spłat amortyzacyjnych. Kwota 50 mil. dol. nie oznacza ani cyfry, którą skarb zwróci wierzycielom, ani cyfry, którą oni wypłacą skarbowi. Zobowiązaliśmy się za każde 100 dolarów zwrócić 105 dolarów. Czyli mamy obowiązek zapłacenia wierzycielom 52 i pół miliona dolarów. Ileż dostaniemy? Rząd ogłosił, że kurs emisyjny jest 95 za 105. Co to znaczy? Rząd nasz sprzedał ryczałtowo całą pożyczkę firmie Dillon, Rend & Co, która „wyłożyła ją do subskrypcji” po 95 za 105. Sprzedaje każdą obligację studolarową, która daje prawo do zwrotu od Polski 105 dolarów, po sto dolarów. Jeśli firma Dillon sprzeda wszystkie obligacje, dostanie od nabywców 47 i pół miliona. Wzięła na siebie ryzyko. Kupiła od nas wszystkie obligacje. A może ich nie sprzeda? Naturalnie, jak zawsze w tych wypad-

kach musimy płacić za pośrednictwo i ryzyko. Ale ile? P. premier w komisji budżetowej zaznaczył trafnie, że Amerykanie kazali sobie dużo zapłacić — oczywiście, bo interes z Polską uchodzi ciągle za bardziej ryzykowny, niż interes zawarty z wieloma innymi państwami, nie ze wszystkimi. Może p. premier w komisji wymienił cyfrę. Nie czytałem jej w dziennikach. Nie zawiera jej ani komunikat oficjalny, ani oświadczenie p. wiceministra Klarnera. Pozwalam sobie uzupełnić ich wywody informacją, zaczerpniętą ze źródeł bezwzględnie pewnych. P. Dillon sprzedaje po 95 za 105, a nam płaci po 86 za 100. Dostaniemy od p. Dillona kwotę 50 mil. pomniejszoną o 14 proc. (86 za 100) a więc 43. P. Dillon dostanie od subskrybentów, jeżeli wszystko sprzeda, w co nie wątpię 47 i pół, a my zwrócimy 52 pół miliona. Kwota 43 milionów dolarów, licząc dolar po 518 równa się 222,74 milionów złotych, Kurs 86 za 105, które zwracamy, jest identyczny z kursem 81,853 za 100. Czyż jednak istotnie dostaniemy całych 43 milionów? A kto pokryje kosztą druku obligacji, stemple, podatki etc? Zapewne począł dłużej. Nie przypuszczam, że skarb polski pokryje wszystko. Ostatecznie kurs wynosi prawdopodobnie około 81 za sto, a do kasy państwa wpłynie blisko 220 milionów zł. Zaś mi się, choć nie jestem tego pewny, że nie jesteśmy obciążeni obowiązkiem kupienia pewnej ilości towarów amerykańskich. Kurs 81 za 100 zawiera w sobie rzeczywisty procent w wysokości mniej więcej 11 proc., podczas gdy nominalny procent wynosi 8 od sta. Obliczając wysokość procentu, uwzględniłem zarobek dla wierzyciela, pochodzący stąd, że zwrot wynosi 105, a jego wypłata 86. Ten procent — rzecz wielce charakterystyczna — jest tylko nieco niższy od obecnego oprocentowania 10 proc. obligacji kolejowych polskich, których kurs wynosi około 85 za 100.

Jeszcze słów kilka o projektach użytkowania pożyczki. Rząd daje 40 milionów złotych na budowę linii kolejowej, jeżeli się nie mylą strategicznie, a re-

szte chce przeznaczyć na cele gospodarcze, to znaczy chce z tego źródła udzielić pożyczek prywatnym przedsiębiorcom czy to wprost ze skarbu państwa, czy też za pośrednictwem banków. Około 40 milionów ma dostać Bank Gospodarstwa Krajowego na zwrot pożyczki rządowej. Zeszłego roku rząd część swych zapasów kasowych ulokował na przeciąg kilku miesięcy w Banku Gospodarstwa Krajowego, Bank wypożyczył je na kilka miesięcy przedsiębiorcom. Obecnie przystępuje do prolongowania ich weksli, bo nie są w stanie oddać w oznaczonym terminie, a rządowi ma zwrócić tych 40 milionów z nowej pożyczki, którą rząd ma bankowi udzielić z funduszy amerykańskich. Jak dalece rząd wyżył się swych zapasów kasowych, tego najlepszym dowodem jest to, że musiał pensje marcowe w Warszawie wypisać nowoemitowanym bilonem, do czego powrócę w osobnym artykule. Po potrąceniu tych dwóch 40 milionów kwot pozostaje do rozporządzenia 140 milionów złotych. Rząd ogłasza, że zastanawia się nad przeznaczeniem tych 140 milionów na pożyczki udzielane w połowie osobom, wznoszącym nowe budowle, w drugiej połowie rolnikom na prowadzenie ich gospodarstwa rolnego, przy czym p. Grabski kilkakrotnie podkreśla potrzebę wzmocnienia ruchu budowlanego. Prawda, ale uważam potrzebę skarbu za ważniejszą i dlatego, mojem zdaniem, zamierzenia rządowe są niezasadnione w istniejących stosunkach. Gdyby można było spłacić wysoce niekorzystną pożyczkę włoską, przystąpiłbym przede wszystkim do jej natychmiastowego umorzenia. Z pewnością uzyskałby rząd z tego tytułu zwiększenie kredytu w Ameryce. Zdaje mi się jednak, że niestety pożyczka włoska jest niewypowiedzialna przed terminem spłaty. W tym stanie rzeczy uważam za wskazane przeznaczenie całej pożyczki na wzmocnienie zapasów kasowych. Niski ich stan zmusza rząd do nadmiernej emisji bilonu, która łatwo może stać się źródłem nowej inflacji. Przez wzmocnienie zapasów kasowych niekonieczne rozumiem przechowywanie całej kwoty w gotówce w kasach państwowych, choć tego częściowo nie wykluczam. Sądzę, że należałoby przede-

wszystkiem spłacić dług państwa w Banku Polskim. Mam na myśli kredyt bezprocentowy, wykazany w bilansie rocznym kwotą 200 milionów, a który od tego czasu się powiększył. Oczywiście wiem, że chodzi tu o część kwoty 50 milionów złotych, należnych skarbowi od banku w myśl jego statutu tytułem ryczałtowego wynagrodzenia za przywilej. Wskazaniem byłoby tę kwotę narazie umorzyć, ażeby sobie zapewnić możliwość czerpania z tego źródła w miarę potrzeby w większych rozmiarach. Należałoby także zwrócić bankowi to, co wydał na eskonty biletów skarbowych, przedstawionych do z lombardowania przez banki, które pod naciskiem rządu bilety kupiły, nie rozporządzając na ten cel oszczędnościami. Ta pozycja stanowi ukrytą pożyczkę rządu w Banku Polskim. Konieczność emisji biletów skarbowych, których społeczeństwo nie jest w stanie wchłonąć, jest także przekonującym dowodem niedostateczności zapasów kasowych. Bilety skarbowe ogaiacają targ pieniężny z płynnej gotówki. Tym sposobem podwyższają stopę procentową, obniżają kurs akcji i obligacji państwowych. Pożyczka amerykańska umożliwiła wykup biletów skarbowych, płatnych w dniu 1 maja b. r. Zużycie jej na ten cel — oto właściwy sposób jej wykorzystania. Po zlikwidowaniu tych długów bieżących możnaby resztę użyć na pożyczki, ale naprawdę na krótkoterminowe, a zatem z wykluczeniem tych pożyczek, które po kilku miesiącach trzeba prolongować. Należałoby tę resztę wypożyczyć Bankowi Polskiemu, który niestety nie pali się do tej tranzakcji, ponieważ przedsiębiorcy nie przedkładają mu w dostatecznej mierze krótkoterminowego materiału wekslowego do eskontu, względnie reeskontu. W ostatecznym razie lepiej jest zatrzymać część pożyczki w kasach, niż nieuruchamiać ją na długi termin ze szkoda zapasów kasowych. Długoterminowe kredyty uważam w naszych warunkach na równi z nadmierną emisją bilonu za zamaskowaną inflację. W szczególności uważałbym za wielce szkodliwe udzielanie pożyczek wprost przez rząd z pominięciem pośrednictwa banków.

Adam Krzyżanowski.

List z Paryża

Wrażenia z teatrów.

Teatry paryskie można zgrupować podzielić na dwa typy: pierwszy to teatry najbogatsze i najbardziej eleganckie, w których są wystawiane, prawie zawsze, absolutnie banalne sztuki, gdzie jednak nieraz spotkać można świetnego aktora czy aktorkę. Drugi typ stanowią małe teatry, — nowoczesne „studja” o typie s. p. Warszawskiej Reduty, — o kulturalnym zespole i ciekawych nieraz eksperymentach, ale przeważnie bez wybitnych sił aktorskich. Typowym teatrem pierwszej kategorii to wytwórny mały teatr Madeleine. Uderza w nim świetne wykonanie, precyzja i tempo. Jedną z ostatnich jego kreacji to sztuka „La beauté du

diable” która nie wyróżnia się ani treścią, ani formą od innych. Piękny aktor w przeciągu trzech aktów wygłasza i wprowadza w życie ultra donżuańskie teorie na to, by w czwartym akcie ukorzyć się przed małżeństwem i z leką w oku, w którą nie wierzy ani autor, ani aktor, ani też widz, — deklamować dytyramby na cześć szafy z bielizną i szafy z konfiturami — symbolem szczęścia ogniska rodzinnego. Jednoaktówkę następującą po „Beauté du diable”, przeciętną w treści, słucha się z najwyższym napięciem i wesołością, dzięki nieporównanej grze jednej z najlepszych komediowych aktorek paryskich S. Pinelli.

Jest ona bardzo typową przedstawicielką pewnego rodzaju aktorek tutejszych i ma dużo

wspólnego z niemniej świetną Mistinguett z „Casino de Paris”. Obie, nawet na Paryż, już niemiłode i nieładne, (Mistinguett grając rolę podlotków ma pono 56 lat), ale obie cechuje niezrównana werwa, arogancki humor i spryt paryskich uliczników. „Art et action” oraz „Atelier” to teatry drugiego typu: teatry — studjo. Oba uważane są za awangardowe, a wobec obu Reduta Warszawska nie miałaby się czego wstydzic, przeciwnie mogłaby przewyższyć, nie tylko słabe „Art et action” ale nawet dobry teatr „Atelier”. W tym ostatnim grają obecnie z dużą werwą, starannie postawione 2 sztuki Pirandella, same w sobie świetne, obie robią głębokie wrażenie i dają nanowo odczuć niezniszczalną siłę teatru, jego oddziaływanie na słuchaczy — żywem

słowem, które nigdy kinematograf zastąpić nie będzie w stanie.

Niestety, przy ogólnym poziomie bardzo wysokim, nie znalazłem tam żadnego wybitnego aktora.

Z przedstawień „Art et action” odniosłem zupełnie ujemne wrażenie. (Teatrzyk ten wystawiał rok temu „Wesele” Wyspiańskiego). Kierownicy jego są niewątpliwie ludźmi ideowymi, ale niestety to nie wystarcza!

Sztuka „Le pantun des pantun” Renegil'a (treść — miłość tancerki malajskiej do Europejczyka) to przedwojenny dawno już przebrzmiały symbolizm. Długie wierszami deklamacje egzotyczne-francuskie, są przetykane słowami malajskimi, dla większej pono wyrazistości dźwiękowej (mówi się na przykład „ciup-ciup”

